



Bożena Ronowska

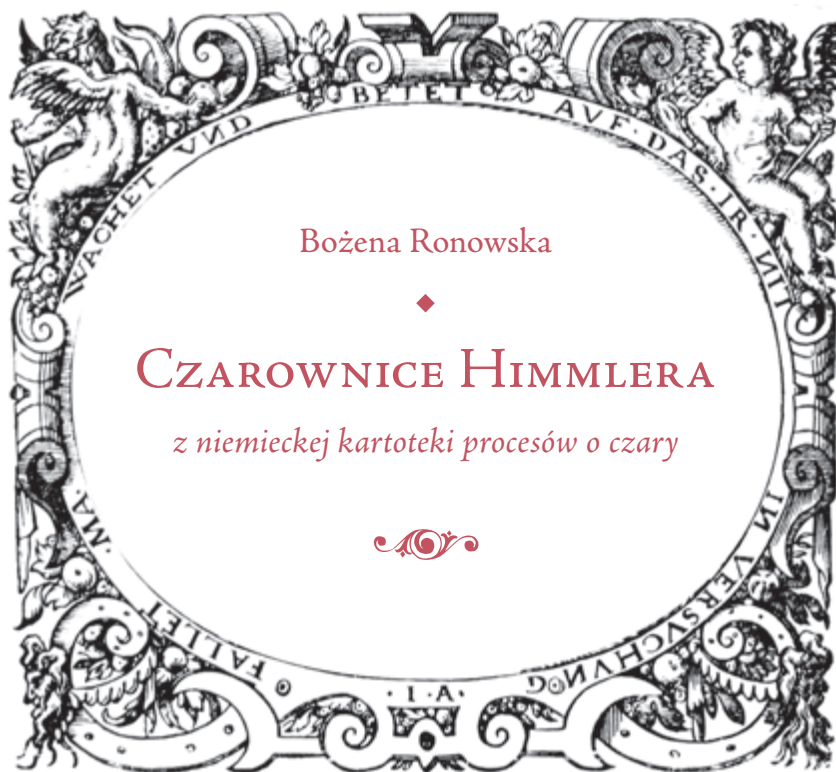
◆
CZAROWNICE HIMMLERA

z niemieckiej kartoteki procesów o czary

Bożena Ronowska

CZAROWNICE HIMMLERA

z niemieckiej kartoteki procesów o czary



Recenzja:

Professor Michael Ostling

Konsultacja naukowa:

Professor Michael Ostling

Magdalena Anna Kowalska-Cichy

Projekt graficzny i skład tekstu:

Simeon Genew

Na okładce:

Rycina z Kartoteki procesów o czary (Archiwum Państwowe w Poznaniu)

Redakcja językowa:

Sonia Cynke

Cyfryzacja i retusz rycin:

Bogusław Wiktorowicz

Bożena Ronowska

Wydanie publikacji dofinansowane przez:



Wydano dzięki kampanii społecznej:



Twórcy albumu serdecznie dziękują wszystkim, którzy wsparli projekt

Patronat medialny:



© Copyright by Bożena Ronowska

Wszelkie prawa zastrzeżone. Każda reprodukcja lub adaptacja całości bądź części niniejszej publikacji, niezależnie od zastosowanej techniki reprodukcji (drukarskiej, fotograficznej, komputerowej i in.), wymaga pisemnej zgody autorki

© Copyright by Uniwersytet Gdański

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

ISBN 978-83-7865-800-9

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot
tel./fax 58 523 11 37, tel. 725 991 206
e-mail: wydawnictwo@ug.edu.pl
www.wyd.ug.edu.pl

Księgarnia internetowa: www.kiw.ug.edu.pl

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA (PL).....	7
FOREWORD (ENG).....	7
WSTĘP.....	11
ROZDZIAŁ 1	
Wczesnonowożytna ikonografia dotycząca czarostwa.....	19
1.1. Starodruki – ważny głos w debacie publicznej o czarach.....	20
1.2. Ikonografia XIII–XVII w. w kontekście zarzutów stawianych czarownicom.....	68
ROZDZIAŁ 2	
Cierpienie i śmierć zgodnie z wykładnią wczesnonowożytnego prawa.....	103
2.1. Przed wyrokiem.....	105
2.2. Rodzaje prób, kar i tortur stosowanych wobec osób oskarżonych o czary.....	110
2.3. Pozostałe rodzaje kar, prób i tortur.....	141
2.3.1. Kary hańbiące.....	141
2.3.2. Tortury wybrane z <i>Theresiany</i>	156
2.3.3. Pozostałe tortury.....	160
2.3.4. Pozostałe kary śmierci.....	168
ROZDZIAŁ 3	
Wpływ ideologii okultystycznych na zmiany w pojmowaniu czarownic w czasach wczesnonowożytnych.....	179
WYKAZ RYCIN.....	204
BIBLIOGRAFIA.....	210

PRZEDMOWA

Historia, a zwłaszcza historia prześladowań domniemyanych czarownic, jest pełna bolesnych paradoksów. Nagły i dramatyczny wzrost procesów o czary w całej Europie rozpoczęty z końcem XV w. był częściowo spowodowany przez reformatorską „rewolucję sądową” (rewolucję, w której polscy juryści, tacy jak Bartłomiej Groicki, odegrali niebagatelną rolę). W zamiarze stworzenia sprawiedliwej procedury kryminalistycznej sądy podniosły próg akceptowalnych dowodów tak wysoko, że jedynie przyznanie się do winy przez oskarżonego mogło spowodować jego skazanie. Paradoksalny efekt tej zmiany: tortura sądowa – mająca na celu przyznanie się do winy – stała się rutynową w Europie, umożliwiając wymuszanie wyznań o lataniu na miotle, o orgiastycznych dzieciobójczych biesiadach na Łysej Górze i o wielkiej konspiracji czarownic przeciwko człowiekowi, co w rezultacie usankcjonowało ściganie rzekomych czarownic w XVI–XVIII w. Kolejny paradoks: stereotyp czarownicy jako współniczki i wielbicielki szatana był stworzony przez katolickich inkwizytorów na bazie stereotypów rzekomych satanistycznych kacerzy (fraticelli, waldensi, katarzy); jednakże od XVII w. generalnie Kościół katolicki się starał, a inkwizycja szczególnie, złagodzić okrucieństwa procesów o czary prowadzonych w tym okresie prawie wyłącznie przez świeckie

FOREWORD

[ENG]

History, and especially the history of the persecution of alleged witches, is full of bitter ironies. The sudden and dramatic rise of witch-trials across Europe starting in the late 15th century finds one of its causes a reform-minded “judicial revolution” (a revolution in which Polish jurists such as Bartłomiej Groicki took a prominent role). Intent on making criminal procedure more just, courts raised the threshold of acceptable evidence so high that only confession by the accused could ensure conviction. The ironic result: judicial torture to elicit confession became standard across Europe, opening the door to the torture-induced confessions of flight on a broomstick, orgiastic infanticidal feasting at Bald Mountain, and a massive anti-human conspiracy, confessions that came to legitimate the witch-hunts of the 16th and 17th centuries. Another irony: the stereotype of witch as collaborator and worshiper of Satan was developed by Catholic inquisitors on the basis of earlier stereotypes slandering allegedly demonolatrous heretics (the Fraticelli, the Waldensians, the Cathars); but from the early 17th century onward the Catholic Church general, the Inquisitions specifically, came to attempted to ameliorate the cruelties of witch-trials prosecuted for the most part before secular town courts (in Spain and Italy this inquisitorial intervention led practically to the end

sądy miejskie (w Hiszpanii i we Włoszech ingerencja inkwizycji praktycznie położyła kres procesom o czary; w polsko-litewskiej Rzeczypospolitej i w Niemczech podobne ingerencje nie odniosły większego skutku).

Jednak chyba największy i najtragiczniejszy paradoks w historii procesów o czary w Europie dotyczy nie samej epoki tych procesów, lecz ich dziedzictwa, ich echa w późniejszych wiekach. Początki jego można odnaleźć w gabinecie Johanna Christiana Voigta, oświeconego, antyklerykalnego archiwisty, który w końcu XVIII w. znalazł akta dwudziestu procesów o czary w archiwach małego niemieckiego miasteczka Quedlinburg. Wnioskując (absurdalnie i bez dowodu), że każde miasto w Europie miało przeciętnie tę samą liczbę procesów w danym pięćdziesięcioleciu, i mnożąc tę liczbę przez tysiące miast i tysiąc pięćset lat, Voigt stwierdził, że Kościół rzymskokatolicki zamordował dziewięć milionów niewinnych kobiet oskarżonych o niewiarygodne przestępstwa czarów. W XIX w. fałszywe konkluzje Voigta wykorzystano do różnych celów: w Niemczech, przez antykatolickich polemistów, aby udowodnić krwawą wizję historii Kościoła podczas tak zwanego *Kulturkampf*; we Francji, przez romantycznego historyka Jules'a Micheleta, interpretującego praktykę czarów jako chłopską, antyfeudalną religię miłości i żądzy; oraz w Ameryce, przez pionierkę myśli feministycznej Matildę Joslyn Gage, której książka *Woman, Church, and State* (1893) miała przedstawić chrześcijaństwo jako morderczego wroga kobiet.

Również w XX w. postulat Voigta o spaleniu dziewięciu milionów czarownic spowodował powstanie wielu bardzo różniących się od siebie ideologii. W Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych przyczynił się – wśród rosnącego wówczas ruchu neopogańskiego – do powstania wyobrażonej epoki Czasów Stosów (*Burning Times*), ery prześladowań religijnych, w której nowi poganie mogli się odnaleźć jako uchodźcy, którzy te czasy przetrwali. W Stanach Zjednoczonych (a tym samym globalnie) feministki tak zwanej drugiej fali, jak Mary

of witch-trials; in German lands and in the Polish-Lithuanian commonwealth church interventions remained largely ineffective).

But perhaps the greatest irony of the history of European witch-trials relates not to the era of the witch-hunts themselves, but to their afterlife, their legacy, their echo in modern times. It begins with Johann Christian Voigt, an anti-clerical Enlightenment archivist who, in the late 18th century, found the records of twenty witch-trials in the archives of the small German city of Quedlinburg. Reasoning (absurdly and without evidence) that every European city had about the same number of trials over any given fifty-year period, and multiplying the result for thousands of cities and some fifteen-hundred years, Voigt came to claim that the Catholic Church had murdered nine million innocent women for the fantastic crime of witchcraft. Voigt's spurious figures were taken up in the 19th century: by anti-Catholic polemicists of the German *Kulturkampf* in order to paint a bloody picture of church history; by the Romantic historian Jules Michelet in France, who re-imagined the practice of witchcraft as an anti-feudal peasant religion of love and lust; and in the United States by the pioneering feminist writer Matilda Joslyn Gage, whose *Woman, Church, and State* (1893) set out to portray Christianity as a murderous enemy of womankind.

In the twentieth century, Voigt's claim of nine-million burned witches fueled several very different ideologies. In Great Britain and the United States, it contributed to the construction of an imagined "Burning Times" among the burgeoning neo-pagan movement: a period of religious persecution from which modern pagans could conceive of themselves as survivors and refugees. In the United States (and thence internationally), second-wave feminists such as Mary Daly and Andrea Dworkin described the trials of alleged witches as an organized and intentional mass murder of women: the Burning Times represented a gynocide analogous the Nazi genocide of European Jewry. And just a few decades earlier, in Nazi

Daly i Andrea Dworkin, opisywały procesy rzekomych czarownic jako zorganizowany, celowy pogrom kobiet: ich zdaniem Czasy Stosów były kobietobójstwem (*gynocide*), podobnym nazistowskiemu ludobójstwu (*genocide*). Zaledwie kilka dekad wcześniej przedstawiciel nazistowskich teorii, Alfred Rosenberg, nadał nowe znaczenie antyklerykalnej postawie Voigta, przeobrażając ją w dowód domniemanej żydowskiej perfidii. Zdaniem Rosenberga prześladowania czarownic były katolicką próbą zniszczenia czystej, pogańskiej prapreligii ariańskiej „rasy panów”, gdyż sam Kościół katolicki rozumiano jako instytucję zarażoną „syryjskimi” (czyli żydowskimi) pierwiastkami. Tą okrężną drogą doszło do tego, że zagłada Żydów europejskich, będąca największym ludobójstwem w dziejach ludzkości, została przez nazistów po części usprawiedliwiona wcześniejszym – fikcyjnym – ludobójstwem ariańskich pogańskich czarownic dokonany przez kosmopolityczny Kościół w rzekomej konspiracji z międzynarodówką żydowską. Nie sposób wyobrazić sobie bardziej tragicznego paradoksu historii.

Niniejsza książka śledzi dziedzictwo absurdalnego przeinterpretowania przez Rosenberga wczesnonowożytnych procesów o czary na rzecz propagandy nazistowskiej. Jak pokazuje autorka Bożena Ronowska, Reichsführer SS Heinrich Himmler, zainspirowany teorią Rosenberga, zorganizował specjalny oddział SS (Die Schutzstaffeln der NSDAP, Sztafety Ochronne NSDAP), tak zwany Hexen-Sonderkommando, którego celem było archiwizowanie oraz zarządzanie wszystkimi aktami i zapisami dotyczącymi czarownic na terenach podbitych przez armię Rzeszy podczas drugiej wojny światowej. W wyniku przypadku historycznego, zbiór ten (tak zwany *Hexenkartotek*) znalazł się po wojnie na ziemiach polskich, w Poznaniu, gdzie stał się bazą analizy Ronowskiej.

W ciągu ostatnich dziesięcioleci badania nad historią wczesnonowożytnych procesów o czary w Europie są bardzo dogłębnie i w szerokim zakresie kontynuowane.

Germany itself, the ideologue Alfred Rosenberg repurposed Voigt’s anti-Catholic anticlericalism as proof of *Jewish* perfidy: for Rosenberg, the witch-hunts were a Catholic attempt to destroy the pure pagan religion of the Aryan “Master Race,” but the Catholic Church itself was infected by “Syrian” (that is to say Jewish) elements. By this twisted route it came to pass that the Holocaust of the Jewish people, the greatest genocide in history, was legitimated in part by a fictional earlier genocide—of German pagans by a cosmopolitan Church in alleged conspiracy with Judaism. The ironies of history don’t get much darker than that.

The present volume traces the legacy of Rosenberg’s absurd redirection of the meaning of the early modern witch-trials for the purpose of Nazi propaganda. As Bożena Ronowska shows, SS Reichsführer Heinrich Himmler was inspired by Rosenberg’s claims to organize a special branch of the SS, the *Hexen-Sonderkommando*, to collect and curate all records related to witchcraft in the territories conquered by armies of the Third Reich during the Second World War. By yet another irony, the resulting *Hexenkartotek* ended up in Polish Poznań after the war, where it became the basis for Ronowska’s study.

In the last few decades, the historical study of early modern European witch-trials has proceeded by leaps and bounds; there are now many dozens of good books on the subject, in every European language. What sets *Czarownice Himmlera* apart is Ronowska’s close attention to the visual representation of witchcraft and witch-trials. Alongside trial records, Himmler’s *Hexenkartotek* collected all sorts of images—woodcuts, paintings, sketches, and engravings from across Europe. Ronowska’s close analysis of these images helps us understand two very different things. First, images dating to the witch-trial period itself show us something of what it might have been like to live in fear of the alleged Satanic conspiracy of witches—and something of what it must have been like to live in fear of witchcraft



Obecnie na ten temat jest dostępnych wiele cennych publikacji we wszystkich europejskich językach. *Czarownice Himmlera* wyróżnia zebrany przez autorkę bogaty materiał ilustracyjny prezentujący procesy o czary. Zbiór Himmlera zawierał nie tylko akta, ale także bogactwo wszelkiego rodzaju wizerunków – drzeworyty, malarstwo, rysunki i grawerunki ze wszystkich regionów Europy. Dogłębna analiza tych ilustracji dokonana przez Bożenę Ronowską pozwala nam zrozumieć dwie odmienne sprawy.

Po pierwsze, obrazy pochodzące z epoki procesów domniemanych czarownic pokazują, jak musiało wyglądać życie w strachu przed konspiracyjnymi z szatanem czarownicami, a także, jak musiało wyglądać życie w strachu przed oskarżeniem o czary, w strachu przed przesłuchaniami, przed torturami w celu wymuszenia „prawdy” i przyznania się do współpracy z szatanem.

Po drugie, analiza ilustracji powstałych w okresie od XVIII do XX w., i sam fakt ich zbierania przez nazistów w *Hexenkartotek*, ukazuje retrospektywne wyobrażenia na temat prześladowań czarownic oraz w jaki sposób użyto tych wyobrażeń w celu organizacji totalitarnego faszyzmu. Szczególnie interesujące, i przez Ronowską badane ze szczególną uwagą, są XIX–XX-wieczne ryciny przedstawiające narzędzia i metody tortur. Przypatrując się postaci Himmlera jako głównego twórcy Holokaustu, trudno uniknąć refleksji nad tym, jak wyobrażenie minionego bólu i cierpienia pozwala usprawiedliwiać zadawanie kolejnego bólu i cierpienia.

Czarownice Himmlera to niełatwa, lecz ważna lektura. Osiągnięciem Bożeny Ronowskiej jest powiązanie dwóch największych tragedii w dziejach europejskich, a nawet światowych: prześladowania rzekomych czarownic w wiekach od XV do XVIII i ludobójstwa Żydów, Cyganów, mniejszości seksualnych i innych „wrogów rasy panów” w wieku XX. Ta wyjątkowa książka jest nie tylko źródłem wiedzy na ten temat, ale skłania również do wielu refleksji.

Tłumaczenie: Michael Ostling
Konsultacja: Dorota Łagida-Ostling

accusation, of interrogation, of torture intended to coerce the “truth” about one’s own participation in Satanic conspiracy.

Second, from analysis of the images created from the late 18th through early 20th centuries—and from the very fact of their collection in the *Hexenkartotek*—we learn about the retrospective re-imagination of the witch trials, and about uses to which that imagination has been put in the service of a totalitarian fascist organization. Here, of especial interest, and analyzed by Ronowska with especial care, are the 19th-20th century images depicting torture devices and procedures. Given Himmler’s leading role as an architect of the Holocaust, one reflects inescapably about how imagined pain and suffering in the past can serve to legitimate the perpetration of pain and suffering in the present.

Czarownice Himmlera is not an easy read. But it is important. Bożena Ronowska’s achievement is to draw careful connections between two of the greatest tragedies of European (or indeed world) history: the persecutions of alleged witches in the 15th to 18th centuries, and the genocide of Jews, Roma, sexual minorities, and other “enemies of the Master Race” and others in the 20th. There is much to learn, and much to reflect upon, in this extraordinary book.

Michael Ostling

December 2018
Tempe, Arizona

WSTĘP

Fala procesów o czary zwana również „polowaniami na czarownice”, podążając z zachodu na wschód, przetoczyła się przez Europę na przestrzeni lat 1450–1750. Tysiące ludzi ścigano i skazano wtedy na stos za praktykowanie czarów i kontakty z czartem. Prześladowania, do jakich wówczas dochodziło w całej Europie Zachodniej, nie ominęły też Polski (Amonth, 1999, s. 18). Siedemnastowieczna Rzeczpospolita poza strachem przed kacerzami i szatanem zaczęła podzielać paniczny strach przed czarownicami, którym przypisywano konszachty z szatanem. Rozpoczęto irracjonalne pościgi za nimi, torturowano je i palono na stosach. Jednocześnie nadal ścigano kacerzy, których z początkiem XVIII w. było tu już jednak niewiele (Tazbir, 1981, s. 951).

Typową „czarownicę” postrzegano jako kobietę, uznawaną za „słabą płęć”, szczególnie predestynowaną do podejmowania tego typu współpracy. W tym kontekście mężczyzna był nietypową „czarownicą”. Teorie te podważali sceptycy, którzy po lekturze traktatów demonologicznych i własnych obserwacji procesów o czary podejmowali się obrony oskarżanych o czarostwo. Uważali przy tym, że wszystkie cechy przypisywane stereotypowym „czarownicom” nie mogą być wyłącznie udziałem kobiet (Ram, 2006, s. 16).

Warto w tym miejscu przypomnieć, o co oskarżano domniemyanych współników szatana. W zgodzie z tym, w co wierzyła ludność XV w., aż po wiek XVIII „[...] zawieranie paktu miało swój ceremoniał i odbywało się po ukazaniu się diabła jako przystojnego, wytwornego mężczyzny. Nęcił on kobiety obietnicą materialnego dostatku lub przyjemności seksualnej. Czarownica godziła się na odrzucenie wiary chrześcijańskiej, co symbolizowało częstokroć podeptanie przez nią krzyża i ponowny chrzest dokonywany przez diabła” (Levack, 1991, s. 37). Uznawano także fakt, że skoro czarownica stała się oblubienicą szatana, to on obdarzał ją nadnaturalnymi mocami, które ułatwiały jej życie i pomagały czynić zło. Wierzono, że czarownice od swego pana otrzymywały moc latania na miotle i zwierzętach, co służyło im głównie do szybkiego przemieszczania się w odległe miejsca i gromadzenia na sabatach. „Diabeł mógł pojawiać się w rozmaitych postaciach wraz z podległymi demonami. Czarownice bardzo często poświęcały Diabłu dzieci, spożywały ich zwłoki i inne diabelskie specjały w czasie uczyty, tańczyły nago, kopulowały z Diabłem i pomiędzy sobą. W czasie tych zgromadzeń mogły również zdarzać się wypadki parodiowania obrzędów eucharystycznych, a podczas całej tej imprezy czarownice mogły także czynić przygotowania do swojej złowieszczej pracy” (Levack, 1991, s. 37).

Takie przekonania istniały niemal wyłącznie w środowisku wyższych klas, a co za tym idzie, ludzi będących u władzy świeckiej i kościelnej. Ludność uboga niewiele wiedziała na ten temat, gdyż docierało do nich to, co im powiedziano bądź pokazano.

Wypada także zauważyć, że ściganie czarownic było w tym czasie regulowane przepisami prawa, a dla wielu autorów jego teoretycznych podstaw dotyczących ścigania ludzi za czary istnienie czarnej magii i „czarownic” mogło wydawać się realne. Z ich punktu widzenia nie było powodów, by nie wierzyć w moc ludzi współpracujących z szatanem, skoro jeszcze dzisiaj wiele osób uznaje istnienie czarów (Apps i Gow, 2003, s. 14). Zatem pytanie, czy czarownice istniały naprawdę, jest wciąż aktualne i nie ma nic wspólnego ze światopoglądem z czasów, w których procesy o czary były codziennością.

Celem niniejszej książki jest przegląd oraz interpretacja zawartości wybranych jednostek archiwalnych zawierających ryciny pochodzące z XV–XIX w. Zespół stanowi część zasobów Archiwum Państwowego w Poznaniu i nosi nazwę ogólną: Kartoteka procesów o czary. Dodatkowo sięgnięto do źródeł archiwalnych dostępnych w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy.

Termin „czarownica”, bez rozróżnienia ze względu na płeć, w dalszej części pracy będzie stosowany do opisywania osób powszechnie uznawanych za współników szatana, a w odniesieniu do zespołu akt przechowywanych w zbiorach Archiwum Państwowego w Poznaniu, oznaczonych sygnaturą 53/975/o, figurujących pod rozszerzoną nazwą Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy Sztafet Ochronnych Wydział Archiwalny – komórka do spraw badań procesów o czary (Reichssicherheitshauptamt Schutzstaffeln VII – Archivamt- H – Sonderkommando [taki zapis w APP, właśc. Sonderkommando – przyp. B.R.]) – będzie stosowana skrócona nazwa „kartoteka”.

Należy nadmienić, że omawiane dokumenty są unikatami w skali światowej i na przekór istniejącym zasadom odnoszącym się do terytorialnej przynależności tego typu archiwaliów są częścią zbioru poznańskiego archiwum, gdzie trafiły po zakończeniu działań wojennych w 1945 r. (Zdunek, 2008, s. 19). Odnaleziono je w pałacu hrabiego Heinricha von Haugwitz (Leszczyńska, 2009, s. 9) w Sławie Śląskiej, nad Jeziorem Sławskim (Kolb, 2016, s. 2), dokąd ewakuowano je z Berlina (Orlicki, 2019, s. 22).

Niemiecki dyskurs na temat okultyzmu ma swoje początki w dziewiętnastowiecznej historii Niemiec i Austrii, gdy zachodziły procesy formowania się ideologii narodowej *Völkisch*, będącej jednym z filarów rodzącego się wówczas „klasycznego niemieckiego nacjonalizmu” (Drozdowicz, 2010, s. 47). Wcześniej powstał ruch o nazwie ariozofia, głoszący podobne ideały. Głównymi jego przedstawicielami byli: Guido von List, Jörg von Liebenfels, Klaus Maria Wiligit.

Wyrażenie *Das Volk* oznacza lud rozumiany przez ówczesnych Niemców jako ogół ludności niemieckiej połączonej ze sobą „braterstwem krwi” (Drozdowicz, 2010, s. 48).

Wraz z początkiem XX w. odnotowano wzrost zainteresowania okultyzmem w partii nazistowskiej. Nie było to niczym nadzwyczajnym. W tym czasie w całej Europie interesowano się spirytyzmem. Wielu wysoko postawionych oficjeli niemieckich uczestniczyło w tamtym czasie w seansach spirytystycznych Erika Hanusse- na. Cechą charakterystyczną tych wszystkich przemian w łonie ludności niemieckiej było wrogie nastawienie do chrześcijaństwa (Drozdowicz, 2010, s. 52). Mathilde Ludendorff, niemiecka psychiatra, w książce pt. *Chrześcijańskie okrucieństwo wobec niemieckich kobiet* wydanej w 1934 r., winą za śmierć 9 tysięcy czarownic obarczyła właśnie chrześcijaństwo i tym samym zapoczątkowała debatę naukową na ten temat (Löhde, 1934, s. 47). Od

tamtej pory ofiary czarostwa stały się narzędziem w ręku niebezpiecznych ideologii niemieckich (Aufmolk, b.d.).

Teorii Ludendorff nie podzielał Adolf Hitler, ale trafiły one do zafascynowanego okultyzmem Heinricha Himmlera. Od tej pory poszukiwał starożytnych niemieckich korzeni, tworząc wyjątkową mieszaninę romantycznych wydarzeń i postaci historycznych oraz symboli germańskich. Uznawał czarownice za wyznawczynie starogermańskich rytuałów i obrzędów; wierzył, że ściągano je i palono na stosach w wyniku walki Kościoła z kontynuatorami tych kultów (Ronowska, 2016, s. 84). Uznawał czary za „dziedzictwo germańskie”, był nimi zafascynowany i je promował. Interesowały go również tortury, zaczytywał się w niemieckich opracowaniach tego tematu (Flechtmann, 2015, s. 193).

Do partii nazistowskiej wstąpił w 1923 r., z początkiem 1929 r. został Reichsführerem SS (bojówek Schutzstaffeln) i niemal natychmiast zaczął wprowadzać w życie własne zasady. Zależało mu na tym, by przekształcić SS w reprezentację „aryjskiej doskonałości”. W 1931 r. założył RuSHA (Rasse- und Siedlungshauptamt – Główny Urząd Rasy i Osadnictwa SS), kontrolujący „czystość rasową” mężczyzn (a także ich wybranek) należących do SS (Christensen, 2010, s. 14). Jednakże sam ich wygląd nie spełniał oczekiwań Himmlera, potrzebne mu były jeszcze narzędzia edukacyjne, dzięki którym mógłby zrekonstruować przeszłość nordycką. W tym celu w latach 1934–1945 utworzył wspólnotę naukowo-badawczą – Stowarzyszenie Badawczo-Dydaktyczne „Dziedzictwo Przodków” (Forschungs-und Lehrgemeinschaft „Das Ahnenerbe”) (Łuczak, 2008, s. 13) – w jej skład wchodziło kilka oddziałów operacyjnych, których głównym celem było rozwijanie i wspieranie nacjonalistycznej ideologii wyższości aryjskiej (Christensen, 2010, s. 5). W ramach tej interdyscyplinarnej instytucji zmobilizowano wielu naukowców i archiwistów, którzy pod przykrywką zwykłego stowarzyszenia prowadzili badania nad początkami kultury germańskiej (Orlicki, 2019).

Organizacja bardzo szybko się rozrastała i w krótkim czasie miała już 46 działów naukowych oraz 15 różnych komisji. U szczytu działań pracowało dla niej 30 profesorów i kierowników katedr uniwersyteckich z całych Niemiec. W 1938 r. władzę w organizacji przejął Wolfram Sievers i to za jego przyczyną rozpoczęto wysyłanie w różne rejony świata nie do końca jasnych ekspedycji naukowych, m.in. w rejony Tybetu. W chwili, gdy jednostka ta zaczęła badać procesy o czary w Lemgo, Himmler stanowczo zareagował, nakazując przesłanie wszystkich zdobytych materiałów do jego komórki SS (Górska-Gołaska, niepubl., s. 5). Wyniki uzyskane przez naukowców pracujących dla Ahnenerbe popularyzowano m.in. w szkołach i prasie (Orlicki, 2019, s. 23).

Pojęcie „aryjski” po raz pierwszy pojawiło się w 1786 r. Użył go William Jones, założyciel Towarzystwa Azjatyckiego (Asiatic Society of Bengal). Filolog zwrócił uwagę na to, że starożytne języki: greka, łacina i sanskrycki są do siebie podobne i z tego powodu uznał ich wspólne korzenie wywodzące się z jednego prajęzyka, będącego także kolebką języków celtyckich i germańskich (Christensen, 2010, s. 7). Europejski świat nauki bardzo szybko podchwycił teorie Jonesa, a kontynuatorzy jego badań zaczęli coraz częściej używać słowa *Aryana* na określenie tejże grupy języków. W te schematy wpisał się także Theodor Benfey, który w swoich badaniach poszukiwał ojczyzny Aryjczyków. Uważał, że pojawili się oni na północy Europy, skąd powędrowali aż po Himalaje. Pomimo tego, że jego poglądy zostały później obalone, podjęli je niemieccy nacjonałiści (Christensen, 2010, s. 8). Oczywiście nie byli oni jedynymi naukowcami, którzy wnieśli wkład w budowanie niemieckiej idei narodowej. Ważną postacią w długim szeregu uczonych był Gustaf Kossinna – twórca archeologii osadniczej, który swoje teorie wygłosił po raz pierwszy w 1895 r. w Kassel na Zjeździe Niemieckiego Towarzystwa Antropologicznego (Christensen, 2010, s. 10). Jest też wielce prawdopodobne, że swoje wyobrażenie o czystości rasy aryjskiej Niemcy zawdzięczali m.in. Tacytowi

– rzymskiemu historykowi, żyjącemu w pierwszym stuleciu naszej ery, który dokładnie opisał wygląd fizyczny Aryjczyków (Christensen, 2010, s. 8).

Z biegiem czasu NSDAP (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei – Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników) została przekształcona w „organ nadzoru politycznego” w wywiadzie i obozach koncentracyjnych. Od 1929 r. SS zaczęło podlegać Himmlerowi. Na czele organizacji stało wówczas biuro SS-Hauptamt składające się z szeregu mniejszych komórek. Archivamt był jedną z nich i funkcjonował jako Wydział VII, który w późniejszym czasie wszedł w skład Reichssicherheitshauptamt (RSHA, Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy), czego dowodzą same akta czarownic (Górska-Gołaska, niepubl., s. 2). Wbrew pozorom zadanie tego działu nie polegało na gromadzeniu archiwaliów wyłącznie dotyczących SS, a raczej na badaniach archiwalnych i historycznych wykorzystywanych na potrzeby tej organizacji. W październiku 1943 r. w czasie odprawy tego wydziału Rudolf Levin, wygłaszając referat, powiedział, że nauki humanistyczne, a szczególnie historia, miały stać się narzędziem utrzymania czystości rasy germańskiej. Badania archiwalne miały przybliżyć wiedzę o dawnej cywilizacji germańskiej, skażonej przez wieki naleciałościami innych kultur. W czasie swojego referatu Levin wyliczył „wrogów narodu niemieckiego”. Przeciwnikami rasy nazwał Żydów, narodu: Polaków, Czechów i innych, a za wrogów polityczno-światopoglądowych uznał organizacje kościelne, liberalno-demokratyczne itp. (Górska-Gołaska, niepubl., s. 3). Tak więc prace prowadzone przez omawiany Wydział VII skupiały się na „badaniu przeciwników światopoglądowych”. Co ciekawe, ani jedno słowo z referatu Levina nie nawiązuje do czarów i czarownic, a dokumentacja zawarta w kartotece nie skupia się wyłącznie na stosunku władz i sądów duchownych do czarownic, odnotowując także zdanie sądów świeckich (Górska-Gołaska, niepubl., s. 4).

Dokumenty odnoszące się bezpośrednio do czarownic na zlecenie Himmlera wytworzyła specjalna komórka SS, tzw. H-Sonderkommando (H z niem. *Hexe*), będąca częścią VII Wydziału RSHA, działającą od 11 września 1935 r. do 19 stycznia 1944 r. (Górska-Gołaska, niepubl., s. 5). Jej najważniejszym zadaniem było poszukiwanie w oryginałach zachowanych dokumentów procesowych wszelkich znaków świadczących o wyżej wspomnianej kulturze starogermańskiej, a także dowodów na dokonane na setkach tysięcy osób morderstwa (Zdunek, 2008, s. 19). Taką też tezę wygłosił Himmler, w swoim przemówieniu w dniu 24 maja 1944 r. Jego zdanie podzielał Alfred Rosenberg, który już w 1930 r. upublicznił pracę pt. *Der Mythos des 20. Jahrhunderts* (Kolb, 2016, s. 3). W 1936 r. w wyniku badań poczynionych przez H-Sonderkommando Himmler dowiedział się, że Margareth Himbler oskarżona o czarostwo i spalona na stosie w Markelsheim – Badenia-Wirtembergia w 1629 r., pochodziła z jego rodu (Purkiss i Badger, 2017, s. 16).

Siedziba H-Sonderkommando mieściła się w Berlinie przy ul. Wilhelmstrasse 102, a szefował jej dr Rudolf Levin, zarządzający zespołem, w którego skład wchodziło prawdopodobnie ośmiu pracowników naukowych. Wśród nich był m.in. dr Ernst Merkel, Rudolf Richter, Fritz Schmidt. Pozostali są anonimowi. W kartotece można jedynie odnaleźć ich parafki: „Rm”, „Bie”, „Wz”, „W”. Nie jest jednoznaczne, czy członkowie tej ekipy należeli do SS, dokumentacja zachowana w kartotece nie zawiera żadnych stopni organizacyjnych (Górska-Gołaska, niepubl., s. 4). Niezwykle interesujący z punktu widzenia niniejszej pracy jest dr Merkel. Wiadomo, że w czasie działalności VII Wydziału na uniwersytecie w Giessen badacz obronił dysertację doktorską zatytułowaną *Der Teufel in hessischen Hexenprozessen* oraz podjął pracę nad nową rozprawą *Die Germanischer Grundlagen des Hexenwahns*. Konspekt tej ostatniej można przeczytać w omawianym zbiorze akt czarownic. Jak widać, jego zainteresowania naukowe wiązały się ściśle z tematem gromadzonej kartoteki (Górska-Gołaska, niepubl., s. 5).



Wspomniani badacze wertowali źródła, z których wyodrębniano później wszystkie wzmianki dotyczące osób podejrzanych lub zabitych za czary. Gromadzono oryginały akt procesów oraz sporządzano ich odpisy. Wytwarzano również fotokopie wszelkich związanych z tematem dokumentów, takich jak ryciny, artykuły prasowe, fragmenty książek itp. Na początku w centrum zainteresowania tej komórki SS było terytorium Niemiec, jednak z czasem swoją działalnością objęła także inne kraje europejskie i pozaeuropejskie (Zdunek, 2008, s. 19).

Zaledwie jedno pismo urzędowe w całym zbiorze akt, pochodzące z wczesnych lat działalności komórki, dotyczy zadań należących do H-Sonderkommando. Według dokumentu badano także wpływ zjawiska ścigania ludzi za uprawianie czary na stosunki demograficzne i rasowe w różnych środowiskach. Temat rozważano także w kontekście funkcji społecznej kobiet oraz skutków gospodarczych powodowanych przez procesy o czary (Górska-Gołaska, niepubl., s. 5).

Do zadań tej komórki SS należało m.in. prowadzenie szczegółowych kwerend archiwalnych i studiowanie literatury przedmiotu. Prace polegały na studiowaniu przez badaczy opracowań uznanych przez kierownictwo za ważne (w spisie bibliograficznym istnieje 1797 takich pozycji), które służyły im za podstawę do sporządzanych kart ewidencyjnych poszczególnych czarownic.

W kartotece jest stosunkowo mało bezpośrednich cytatów z książek, które służyły raczej do bieżącego tworzenia kart ewidencyjnych poszczególnych osób. Kopie i fotokopie robiono tylko z rzadszych i ważniejszych publikacji.

Inaczej wyglądała sprawa kwerend archiwalnych, w tym wypadku sporządzano wypisy i wyciągi z akt oraz fotokopie. Dopiero wówczas na ich podstawie wypełniano karty ewidencyjne osób oskarżonych o czary. Organizacja pracy polegała na tym, że zadania wykonane przez

jednego pracownika kontrolował jego zwierzchnik, który na marginesie odnosił się do zawartości akt (Górska-Gołaska, niepubl., s. 6).

W czasie II wojny światowej dokumenty wielokrotnie trzeba było przenosić. Trafiły m.in. do Saksonii, a w końcu do Sławy Śląskiej. To właśnie tam Niemcy kontynuowali, aż do wyzwolenia, realizację swojego projektu. Niektóre opracowania donoszą, że kartoteka została wywieziona z powrotem do Berlina, w skutek czego pewna jej część spłonęła podczas wojny. Mimo to jesienią 1945 r. odkryto w sławskim pałacu imponujący zbiór poniemieckich woluminów i akt (Flechtmann, 2015, s. 194).

Wezwana na miejsce przez pracowników Urzędu Bezpieczeństwa specjalna grupa naukowców z uniwersytetu poznańskiego i krakowskiego, wraz z Ludwikiem Gocalem, pracownikiem poznańskiej biblioteki, miała za zadanie weryfikację i podział odkrytych dokumentów (Bojarski, 2015). Odnalezione akta obejmowały sprawy dotyczące m.in. masonerii, czarownic, Żydów, wyznań, komunizmu i marksizmu (Górska-Gołaska, niepubl., s. 5).

Powojenne losy zbioru nie są dobrze znane, długo po wojnie opowiadano, że wiele z tych dokumentów zarekwirowało UB, by w latach sześćdziesiątych wybrane jednostki wysłać do „archiwum specjalnego” w Moskwie (Leszczyńska, 2009, s. 9) lub przekazać niemieckiemu Stasi (Ministerium für Staatssicherheit – Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej) (Orlicki, 2019, s. 22). Akta dotyczące niemieckich loży masońskich miały być wysłane do Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Największa część znaleziska, dotycząca procesów o czarownice, została przewieziona do Archiwum Państwowego w Poznaniu. Nieliczne dokumenty uznane za ważne dla Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (Leszczyńska, 2009, s. 10) wywieziono do Warszawy, inne akta rzekomo w 1990 r. odnaleziono w NRD (Niemiecka Republika Demokratyczna – Deutsche Demokratische

Republik). Trafiły one do niemieckich archiwów centralnych w Poczdamie (Leszczyńska, 2009, s. 10). Po zjednoczeniu Niemiec zdeponowano je w Państwowym Tajnym Archiwum Pruskich Dóbr Kultury w Berlinie-Dahlem. Także w latach dziewięćdziesiątych mieszkańcy Sławy Śląskiej przypadkowo odkrywali na strychach fragmenty archiwów, a wiele książek trafiło w prywatne ręce (Orlicki, 2019, s. 24).

Kartoteka została skopiowana w 1980 r. przez Gerharda Schormanna, a jej fotokopie trafiły do Bundesarchiv w Koblenz (Wehned, b.d., s. 1). Inne źródła podają, że polskie kopie akt w formie mikrofilmów trafiły do archiwum federalnego w Berlinie (Hoffmann, 2017).

Do tego zbioru akt bardzo rzadko nawiązuje się w pracach dotyczących problemu czarostwa. Pierwszy opis omawianej kartoteki czarownic można przeczytać w książce wspomnianego historyka Schormanna pt. *Hexenprozesse in Deutschland*, wydanej w 1981 r. Autor bardzo obszernie opisał zasoby poznańskiego archiwum (Schormann, 1981, s. 89).

Także Sönke Lorenz i Jürgen M. Schmidt, w swojej pracy *Himmlers Hexenkartothek: Das Interesse des Nationalsozialismus an der Hexenverfolgung*, wydanej w Bielefeld w 1999 r., opisywali kartotekę czarownic. Ich praca to głównie materiały z konferencji, która odbyła się w Stuttgarcie w 1988 r.

W roku 2004 tematem zajął się Łukasz Orlicki – w artykule pt. *Nazistowskie archiwum X. Łowcy czarownic* opisywał kulisy sprawy tej tajemniczej dokumentacji (Orlicki, 2019, s. 22).

Najnowsze opracowanie problemu pochodzi z 2017 r. William Badger i Diane Purkiss w książce pt. *English witches and SS academics: evaluating sources for the English witch trials in Himmler's Hexenkartothek* na podstawie

tego zbioru omówili angielskie procesy o czary (Badger i Purkiss, 2017).

W skład kartoteki wchodzi 3887 jednostek archiwalnych (dalej: j.a.), zajmujących łącznie 19,55 m.b.

33 846 kart odnosi się bezpośrednio do osób, którym zarzucono kontakty z szatanem.

Cały zespół został podzielony na 38 serii, takich jak:

- akta dotyczące organizacji badań za lata 1936–1943 (12 j.a.);
- kartoteki procesów o czary za lata 1935–1940 (z czego 3054 j.a. dotyczy Niemiec, 174 Francji, 96 Szwajcarii, 54 Włoch, 51 Anglii, 44 Holandii, 32 Belgii, 21 Hiszpanii, 19 Danii, 15 Węgier, 9 Polski i wielu innych);
- wypisy z materiałów archiwalnych za lata 1216–1940 (120 j.a.);
- fotokopie materiałów archiwalnych za lata 1447–1935 (103 j.a.);
- czasopisma i wycinki z prasy za lata 1892–1939 (12 j.a.);
- ilustracje (11 j.a.);
- mikrofilmy z 1937 r. (2 j.a.);
- oryginalne akta procesów o czary za lata 1591–1940 (5 j.a., z czego 4 obejmują procesy o czarownice z lat 1591–1669, a 1 j.a. dotyczy egzorcyzmów przeprowadzonych na dziesięcioletnim chłopcu w klasztorze kapucynów w Wemding z 1891 r.).

Archiwista Maciej Zdunek wyliczył, że 64% akt Niemcy sporządzili przed wybuchem II wojny światowej. Najwcześniejsze przypadki czarostwa odnotowane

w kartotece pochodzą z IX w., najpóźniejsze zaś są datowane na 1936 r.

W wyniku działań wojennych pozyskiwano coraz to nowsze dokumenty z europejskich archiwów, co pozwalało Niemcom na stopniowe uzupełnianie wcześniej wytworzonych dokumentów o nowe dane (Orlicki, 2019). Notatki, zawarte w aktach, są bardzo szczegółowe, każdej zidentyfikowanej czarownicy bowiem zakładano osobną kartę (Zdunek, 2008, s. 22).

Każda karta ewidencyjna była w formacie A4 i składała się z 57 rubryk dotyczących poszczególnych danych na temat przebiegu formalnego procesu o czary, podejrzenia czarostwa oraz samosądów. Rzadko jednak się zdarzało, żeby każda z rubryk została wypełniona. Najczęściej uzupełniano tylko te pola, odnośnie do których posiadano konkretne informacje.

Karta zawierała rubryki z danymi personalnymi czarownic, ich rodzin, majątku, przynależności narodowej i religijnej, rodzaju i miejsca procesu. Były to kolumny, w które wpisywano informacje dotyczące zarzutów, zastosowanych tortur, czasu, miejsca i przebiegu procesu oraz przyznania się do winy, samego wyroku i jego wykonania. W osobnych rubrykach podawano literaturę i źródła archiwalne odnoszące się do opisywanego przypadku, odnotowywano także informacje na temat stanowiska Kościoła w sprawie oraz personalia oskarżycieli i innych osób biorących bezpośredni udział w procesie (sędziowie, notariusze, duchowni itp.). Bardzo ważne dane można odnaleźć również w kartkach dotyczących rodzaju procesu (świecki czy religijny), podawano także miejsca przechowywania oryginałów akt lub ich kopii. Kartoteka była bardzo przemyślana i skrupulatnie prowadzona (Górska-Gołaska, niepubl., s. 6). Często zdarzały się dokumenty, w których podano tylko podstawowe dane osoby, ale były i takie, które dostarczały bardzo szczegółowe informacje na temat domniemanej czarownicy (Zdunek, 2008, s. 20). Każda karta miała po dwie kolumny i była sygnowana datą oraz podpisem lub

skrótom nazwiska osoby sporządzającej. Poszczególne karty grupowano w osobne teczki dotyczące poszczególnych miejscowości, a w skoroszytach składano karty alfabetycznie. Formularze bez danych personalnych układano na początku dokumentu (Zdunek, 2008, s. 169).

Kartoteka procesów o czary zawiera 120 teczek, w których znajdują się wypisy z oryginalnych akt procesowych z XVI–XVII w. pochodzących w większości z niemieckich archiwów oraz z terenu Czech i Austrii (Praga, Innsbruck, Wiedeń), które wówczas należały do Niemiec. Teczki dotyczące wypisów z archiwów zaopatrzone w metryczki, które uzupełniano w miarę wykorzystania dokumentów. Wpisy dotyczyły wszystkich czynności i zawierały takie szczegóły, jak data i podpis wykonawcy (Górska-Gołaska, niepubl., s. 6).

Równie interesujące są jednostki archiwalne dotyczące fotokopii oryginalnych akt procesów o czarostwo. Wiele z nich skopiowano w całości, inne tylko we fragmentach. Można tu znaleźć m.in. donosy na czarownice, raporty z ich badań i zeznań, wyroki i koszty sądowe, opinie władz uczelni wyższych na dany temat itp. Grzbiet każdej takiej teczki poza kolejnym numerem (od 1 do 128) był oznaczony literą „F”. Zdarzają się jednostki złożone z kilku teczek, wówczas każdą z nich poza numerem oznaczano kolejnymi literami alfabetu (np. 27a, 27b itd.). Z tego wynika, że w rzeczywistości było ich więcej niż 128.

Należy nadmienić, że poznańskie archiwum posiada tylko 102 teczki z fotokopiami, więc około 25–30% z nich zaginęło, zanim jeszcze zespół trafił do Poznania. Obok wspomnianego księgozbioru dotyczącego procesów o czary SS gromadziło też oryginały, odbitki oraz odpisy ważniejszych artykułów dotyczących tego zagadnienia. W poznańskim zbiorze jest w sumie 9 teczek z prawie 300 artykułami i całymi numerami czasopism (Górska-Gołaska, niepubl., s. 6).

Dla niniejszej pracy najważniejszy jest zbiór zawierający ilustracje, w którego skład wchodzi 9 teczek (*Hexen-Bladiv*) oraz 2 segregatory (*Hexen-Bildband*, t. 1 i t. 2). Należy nadmienić, że *Hexen-Bladiv* pierwotnie składał się w sumie z 13 teczek, z czego wynika, że kilka z nich do Poznania nie dotarło. Dzięki informacjom zachowanym w kartotece wiadomo, czego dotyczyły te 4 teczki. Były to:

Tom 5: *Dämonen, Hexen (alte Bilder), Teufelsabbildungen, Werwolfe* [Demony, czarownice (stare zdjęcia) zdjęcia diabłów, wilkołaki];

Tom 6: *Hinrichtugen, Ketzenhinrichtungen, Richtplatze, Scharfrichter, Todesstrafen, Verbrennungen, Waldenser-Verfolgung* (Egzekucje, kaci, wyroki śmierci, pościgi);

Tom 8: *Personen als Hexen verbrannt* (Ludzie spaleni jak czarownice);

Tom 9: *Dubletten* (Duplikaty).

Znaczna część fotokopii w omawianych jednostkach archiwalnych stanowi reprodukcje obrazów z książek, spora ich część ma adnotacje dotyczące bibliografii, poczynione na odwrocie zdjęcia. Jest też grupa reprodukcji trudnych do zidentyfikowania i to ona stanowi najbardziej intrygujący element tego zbioru (Górska-Gołaska, niepubl., s. 10).

Misja H-Sonderkommando Himmlera była tajna. Prowadzone na szeroką skalę badania archiwalne akt klasztornych, rejestrów kościelnych, wszelkich innych archiwów i bibliotek przyniosły zdumiewające rezultaty. Na przestrzeni 9 lat udało się zgromadzić pokazanych rozmiarów bibliotekę, która stanowi niedoceniany

współcześnie fragment historii i dziedzictwa europejskiego i światowego (Hoffmann, 2017).

O ile kartoteka może budzić kontrowersje odnośnie do metodologii badań zastosowanych przez pracowników naukowych H-Sonderkommando, o tyle stanowi ona niewątpliwie zdumiewający przykład interakcji, jaka zaszła pomiędzy władzami III Rzeszy a społecznością akademicką. Nie ma także wątpliwości, że praca naukowców nie była (nie mogła być) wolna od wpływów ideologicznych (Purkiss i Badger, 2017, s. 2). Jest to szczególnie zauważalne w wypadku wyboru literatury dokonywanego przez badaczy (np. prac Wilhelma Gottlieba Soldana i Heinricha Heppego oraz Bruno Emila Köninga), o których będzie jeszcze w dalszej części książki. Trudno dziś stwierdzić, w jakim stopniu badania poczynione przez naukowców tej komórki SS zostały przystosowane do ówczesnych potrzeb polityczno-ideologicznych. Profesor Gerhard Schormann w swojej pracy *Die Hexenkartothek* z dużym dystansem podchodził do wiarygodności historycznej tych materiałów i podawał przykłady procesów czarownic zawierające niepełne dane. Nasuwa to podejrzenie wybiórczego, zgodnego z kierunkiem badań, traktowania materiałów źródłowych (Purkiss i Badger, 2017, s. 39).

Nawet zakładając selektywny dobór materiałów źródłowych do gromadzonej kartoteki przez naukowców niemieckich, należałoby uznać ich olbrzymią pracę przyczyniającą się (o ironio!) do ocalenia wielu informacji. Przecież ogrom bezcennych źródeł dokumentujących wczesnonowoczesne procesy o czary pochłonęła pożoga wojenna, przez co dysponujemy dziś zaledwie szczątkowymi informacjami na ten temat. W związku z tym każde źródło mogące rzucić choć niewielkie światło na zagadnienie czarów i czarostwa jest pożądane i powinno być z należytą starannością przebadane z zachowaniem





ROZDZIAŁ 1

WCZESNONOWOŻYTNA IKONOGRAFIA DOTYCZĄCA CZAROSTWA

Okres wczesnej nowożytności obfitował w dzieła ikonograficzne w głównej mierze przedstawiające rzeczywistość odwzorowaną, dopracowaną w najmniejszych szczegółach (Gralińska-Toborek, 2004). Ludzie tamtej epoki wiedzieli doskonale, że obraz niesie ze sobą cały szereg nieznanych im doznań i że posiada moc silniejszą od słowa (Gacek, 2012, s. 297). Niewątpliwie ikonograficzne przedstawienia czarów i czarownic powstawały wówczas jako rodzaj artystycznej odpowiedzi na skomplikowany i burzliwie dyskutowany temat (Stone, 2012).

Szczegółowa analiza wątków związanych z czarami, zawartych na rycinach z tego okresu, może dać zdumiewające rezultaty. Jest niemal pewne, że artyści zajmujący się tym konkretnym rodzajem postrzegania zła – działalnością czarownic – podświadomie, a być może także świadomie czerpali ze skojarzeń ściśle powiązanych z tematem. Twórcy głośnych traktatów o czarostwie mieli ograniczone możliwości interpretacyjne tego zagadnienia, ich dzieła zawierały zwięzłą argumentację popierającą ściganie czarownic lub też negującą tego rodzaju praktyki. W wypadku rytowników możliwości interpretacyjne były szerokie. Nieskrępowana zdolność

wypowiedzi artystycznej dawała im niepowtarzalne możliwości sięgania do tematów trudnych społecznie, powiązanych m.in. właśnie z funkcjonowaniem czarownic w społeczeństwie. Nie sposób przecenić tego rodzaju twórczości z powodu zawartego w niej dużego ładunku niepokojów kulturowych. Ich działalność była niewątpliwie przyczynkiem do upowszechnienia zagadnienia czarów. Docierając do wszystkich środowisk społecznych, spowodowała, że ludzka wyobraźnia wzmacniana obrazami przedstawionymi na rycinach obudowała czarownice treścią usprawiedliwiającą ich ściganie i mordowanie (Stone, 2012, s. 2).

Czas ten sprzyjał popularyzacji różnych technik artystycznych. Powszechne były wówczas na przykład stosunkowo tanie w wykonaniu drzeworyty, dające możliwości zwielokrotniania dzieła. Szybko trafiały na strony wydawanych wówczas książek (ryc. 1–8) (Gacek, 2012, s. 299). Warto wspomnieć, że prace tego typu na przestrzeni XVI–XVII w. powstawały głównie w krajach Europy Zachodniej. W książkach wydawanych wówczas w Polsce, w stosunku do tych publikowanych np. we Francji, Anglii i Niemczech, ilość rysunków tego typu była zadziwiająco mała (Ostling i Kounine, 2017).

Równie powszechną ówczesnie techniką rytowniczą był miedzioryt, kosztowniejszy od ryty w drewnie, ale dający większe możliwości powielania, matryca bowiem, na której była wykonana grafika, pozwalała na zwielokrotnienie odbitek. Ich przygotowaniem zajmowały się zwykle cechy złotnicze. Niewątpliwie wykonane tą techniką dzieła były kierowane do zamożniejszych odbiorców (Gacek, 2012, s. 300).

Aktywny udział grafików w debacie publicznej silnie oddziaływał na odbiorców ich dzieł. Dla współczesnych badaczy, rozpatrujących temat w szerszym kontekście niż same przedstawienia czarownic, obrazy te mogą stanowić niedoceniany do tej pory zasób informacji o ówczesnym rozumieniu czarostwa. Różnorodność i wielość przedstawień wskazuje jednoznacznie na zaangażowanie artystów w debatę o czarach (Stone, 2012, s. 3). Niewątpliwie „nagłe poruszenie” w środowisku artystów – głównie rytowników w połowie XV w. – było związane z wynalezieniem druku i możliwościami, jakie stwarzał. Omawiana kartoteka zawiera wiele cennych fotokopii rycin z tamtego okresu. Wiele z nich opatrzone adnotacjami, poczynionymi przez osoby sporządzające dokumentację, dzięki czemu można zidentyfikować źródła, z których pochodzą. Jednakże duża część kopii

posiada dopiski odnoszące się do XIX i początków XX w. W związku z tym konieczne było przeprowadzenie odrębnych badań pozwalających na identyfikację proveniencji najstarszych, a co za tym idzie najcenniejszych rycin.

Metodologia badań polegała na przeszukaniu dostępnych starodruków pod kątem ich zawartości. Jeśli założono interakcję druk-obraz, należało poszukiwać dowodów na to w samych woluminach. Proces żmudny i bardzo trudny, zwłaszcza ze względu na to, że dostępne np. w Internecie zdigitalizowane tomy ksiąg z XV i XVI w. bardzo rzadko zawierają komplety rycin. Pogłębiono więc badania o szukanie informacji w Internecie, stosując wyszukiwanie za pomocą obrazu. O dziwo ta metoda okazała się skuteczniejsza od poprzedniej i to właśnie dzięki niej ustalono genezę sporej części opracowywanych ilustracji.

Niestety, pozostałe, niezwykle interesujące obrazy nie istnieją w przestrzeni publicznej, a co za tym idzie, ich rodowód jest trudny albo wręcz niemożliwy do ustalenia. W tekście skupiono się wyłącznie na rycinach, których fotokopie znajdują się w kartotece sporządzonej na zlecenie Himmlera.

1.1

STARODRUKI–

WAŻNY GŁOS W DEBACIE PUBLICZNEJ O CZARACH

Rozkwit technik drukarskich i graficznych, zapoczątkowany przez Johanna Gutenberga około 1450 r., stał się nie tylko środkiem propagandowym, ale również początkiem rozwoju ikonografii odnoszącej się

do problemu czarownic (Goff, 1996, s. 8). Możliwości kopiowania i upowszechniania rycin spowodowały, że poza dobrze znanymi i popularnymi wizerunkami świętych zaczęto tworzyć obrazy ilustrujące bieżące sytuacje

ISBN 978-83-7865-800-9



Wydawnictwo
Uniwersytetu Gdańskiego